Nr. 11

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 15 MARCA 1907

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor. półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M, półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Pawia Nr. 2.

Jak ludowcy agitują przeciwko socyalistom.

Walka wyborcza toczy się na wsi bardzo żywo. Dotychczas kandydatów zgłosili tylko socyaliści, którzy zawsze i wszędzie idą do walki na pierwszy ogień.

Centrowcy rozpoczęli niesłychaną nagonkę z ambon, powołując pod swój czarny sztandar całe gromady proboszczów i wikarych. To też z ambon zamiast słowa bożego lecą gromy i pioruny na — socyalistów! Dziwną zaś jest ta zupełna obojętność z jaką pachołki centrowe traktują agitacyę ludowców.

Ludowcy nie zgłosili dotychczas swoich kandydatów. Po powiatach rozpoczęli jednak robotę agitacyjną. Dotychczas spotkali się tylko w krakowskim okręgu wyborczym ze socyalistami i z niezrozumiałych zupełnie powodów rozpoczęli wściekłą nagonkę ręka w rękę z centrowcami, przeciwko socyalistom! Zdaje się im zapewne, że oni wzięli chłopów w arendę i każdego innego, co jedzie na wieś z agitacyą, uważają za intruza! Jeżeli tak jest, to rozwiejemy wkrótce ich złudne marzenia!

Z agitatorów ludowców kręcą się po powiecie dwa ptaszki: Słowik i Skowronek, oraz osławiony Ptak z Bieńczyc, człowiek znienawidzony wśród swoich. Wybrali się na połów tam, gdzie ich chłopi na szczęście dla nich jeszcze nie znają. Do niedawna śmiertelny wróg Wójcika, dziś obaj jeżdżą na jednym wozie i razem nie dopuszczają do głosu socyalistycznych mowców na zgromadzeniach. — Wójcik, czwarty z agitatorów ludowców, jest aż nadto dobrze znany w powiecie — szczególniej krakowskim. Nic też dziwnego, że obawiając się „gorącego" przyjęcia ze strony chłopów krakowskich, wywędrował i on aż w Dobczyckie, aby tam agitować za kandydatem ludowców.

Podaliśmy umyślnie ten opis ptaszków latających po powiecie, aby zobaczyć, co to za przeciwników mają socyaliści. Razem z czarnymi — stanowią te krakowskie ptaszki małą ale dobraną kompanię!

A teraz przypatrzmy się jakich to sposobów chwycili się panowie ludowcy, aby **na spółkę** z centrowcami utrącić socyalistę! Piszemy n a s p ó ł k ę, albowiem już uchwała zjazdu stronnictwa, gdzie uznano w zasadzie s o l i d a r n o ś ć K o ł a p o l s k i e g o, tej twierdzy stańczykowskiej samowoli i dzikiego gwałtu, wskazują, że ludowcy z m i ę k l i

znacznie i dla miłych mandatów spuszczą mocno z tonu!

Ale ludowcy agitujący w krakowskim powiecie poszli znacznie dalej. Czy to w skutek braku silnej ręki, którąby tych kilku namiętnych amatorów mandatu zdobytego za każdą cenę umiała wziąć za łby i przyprowadzić do porządku, czy też w skutek rozluźnienia wogóle karności partyjnej*) u ludowców, stoimy wobec faktu, że dziś walka, jaką toczy Wójcikowa kompania przeciwko socyalistom nie różni się w niczem od psiej nagonki prowadzonej przez centrowców! Wójcik jest dziś mile widzianą figurą na plebaniach, sam Skrzyński marszałek rady pow. krakowskiej (zakuty stańczyk) nie ma dla niego dość słów uznania, na ambonach cisza zupełna o ludowcach! W zamian za to ludowcy a przedewszystkiem Wójcik nie dopuszczają socyalistów do głosu na swoich zgromadzeniach (kilka razy w Dobczyckim powiecie), polecając przewodniczącemu zamykać zaraz zgromadzenie, gdy się tylko do głosu zapisze socyalista. Lubią też na znak dany, gdy socyalista mówić zaczyna, ryczeć jak stado wołów zarzynanych i wyprawiać dzikie hałasy. — Ale to są zwykłe sztuczki nieczystego sumienia, które boi się usłyszeć prawdę. Co ważniejsza, iż ludowcy łżą tak bezczelnie i plugawe opowiadają rzeczy o socyalistach, że niejeden spaśny klecha pozazdrościć im może tych wymysłów. — Na dowód przytaczamy poniżej kilka listów w tej sprawie, które najlepiej wyjaśniają słuszność słów naszych.

Ale zapyta ktoś: dlaczego my to piszemy? Przecież wiadomą było rzeczą, że ludowcy zawsze zdolni byli do najbardziej niepoczytanych koziołków politycznych. Piszemy to dlatego, że teraz w tej walce, jaka się obecnie toczy, zbyt cennymi są wszelkie siły ludowe, które zjednoczyć można do walki z nawałą klerykalno-szlachecką, aby je można trwonić we wzajemnej walce stronnictw. My socyaliści nie zapominamy ani chwili, że te wybory to nie walka socyalistów czy ludowców o mandaty! — Nie! My wiemy dobrze, że to jest walka całego ubogiego i gnębionego ludu pracującego na wsi i w mieście, przeciwko szlacheckiej niewoli, przeciwko szlacheckiemu jarzmu. Tego ludowcy krakowscy nie chcą czy też nie mogą pojąć! Dla złapania mandatu znieprawiają — nielicznych zresztą — swoich zwolenników i zamiast przeciwko stańczykowsko-klerykalnej bandzie pójść do szturmu — swoje ataki kierują przeciwko socyalistom! Każdy rozumny polityk pojmie teraz łatwo tę całą mądrość tańcujących mandatowców!

Piszemy to także i dlatego, że nie lubimy zabawy w ciuciubabkę wtedy, gdy chodzi o interesa ludu, gdy chodzi o zdobycie praw dla ludu pracującego! Nie przyjęlibyśmy mandatów, któremyśmy mieli zdobywać nieczystymi środkami lub splugawieniem swoich haseł agitacyjnych! To zostawiamy łowcom mandatowym, którzy handlowali głosami za wieprze otrzymywane od stańczyków i sprzedawali swoje przekonania na balach hrabiowskich! — Niech tańczą dalej! Niech szczekają na socyalistów co im ślina na język przyniesie!

Dziś wiemy jasno w kogo bić, — kto jest wrogiem i zaprzedańcem, kto kiełbasianym naganiaczem ze stańczykowskiej psiarni.

Ale też z góry zapowiadamy, że jeżeli złapiemy którego z prawdomownych krakowiaczków rozsiewających oszczerstwa i plotki w rodzaju tych cygaństw łajdackich jakie pletli ludowcy np. w Kościelnikaach, to nie będziemy ich nadal traktować jak uczciwych przeciwników w walce wyborczej, lecz jak zwyczajne kanalie, które sieją oszczerstwa, aby złapać mandat. — Wójcik wie o tem dobrze, że np. tow. Klemensiewicz nie ma wcale zamiaru i możności wyjazdu do Warszawy; naganiacze ludowcowi wiedzą dobrze, że tow. Klemensiewicz nie dlatego wystąpił z artykułem przeciwko p. profesorowi Bujwidowi, że tenże nie chciał podobno dać na „Naprzód“ 1000 koron, lecz dlatego, że w jego zakładzie działy się pewne nieporządki. A mimo to nie wahają się mówić rzeczy tego rodzaju — choć wiedzą, że to podłe kłamstwo!

Tyle na razie słów delikatnej przestrogi! — Nie chcemy wojny z ludowcami — ale też nie pozwolimy sobie pluć w kaszę pierwszemu lepszemu zawalidrodze, któremu się wydaje, iż dlatego, że chodzi w czerwonej kierezyi i kowanym pasie wolno mu spotwarzać bezkarnie ruch robotniczy i plwać na partyę, która idzie zawsze na czele tam, gdzie chodzi o zdobycie praw dla ludu wiejskiego.

Jak to delikatne napomnienie nie wystarczy — potrafimy inaczej jeszcze pogadać!

A teraz niech nas chłopi sądzą!

---

*) Przypominamy równoczesne wydawanie trzech gazet ludowych: „Przyjaciel“, „Gazeta Chłopska“ i „Gazeta Ludowa“ z których każda w innym duchu pisze oraz zawsze nieporozumienia między Stapińskim a resztą Rady Naczelnej stonnictwa.

SEJM.

Z toczących się obrad sejmowych najważniejszym wynikiem było uchwalenie nowej ustawy drogowej.

Uchwalona przez Sejm nowa ustawa drogowa czyni wreszcie zadość głośnym żądaniom gmin wiejskich, bo znosi zupełnie tak uciążliwe dla tych gmin szarwarki drogowe. Już ustawa drogowa z r. 1897 ograniczyła je do dwóch dni tygodniowo, podwyższając w ich miejsce ówczesny trzyprocentowy dodatek do podatków bezpośrednich na 10 procent. Przyjęta obecnie ustawa, znosząc zupełnie wszelkie prestacye osobiste, podwyższa dodatki do podatków na cele drogowe na 18 procent. Podatek ten opłacać mają nietylko ci, na których dotychczas ciążył obowiązek szarwarków, lecz wogóle wszyscy opodatkowani.

Wedle obliczeń Wydziału krajowego, przeprowadzonych na podstawie sprawozdań Wydziałów powiatowych, wartość dotychczasowej dwudniowej prestacyi wynosiła łącznie 2,315.000 koron — z czego procentowo przypadało na obszary dworskie 2·68 procent, na gminy miejskie 18·46 prc., na gminy wiejskie 78·86 prc. W przyszłości zaś przez nałożenie dodatków do podatków bezpośrednich obszary dworskie uczestniczyć będą w ciężarach drogowych w wysokości 20·71 prc., gminy miejskie 24·61 prc., gminy wiejskie 54·68 prc. Ciężary miast będą więc większe, niż dotychczas, lecz głównie obszary dworskie w sprawiedliwszej, niż dotychczas, sposób pociągnięte zostaną do ponoszenia ciężarów drogowych.

Zniknął więc wreszcie ostatni przeżytek dawnej pańszczyzny! Już nie będą ludzi pędzić na szarwark i już szlachcic nie będzie jeździć za darmo po drogach wybudowanych chłopskimi rękami.

Na dowód zaś jak stańczycy boją się szalenie nowych wyborów, niech posłuży fakt, że już teraz, nim jeszcze sejm uchwalił swą „reformę wyborczą“, już myśli o nowym kagańcu dla spodziewanej opozycyi. Wniosek o zaostrzenie regulaminu postawił hr. Piniński, a wydział krajowy otrzymał od sejmu wezwanie, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi wniósł projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych.

Powinęła się noga księciu — panu. W dyskusyi sejmowej nad koleją myślenicką wniósł ks. Kazimierz Lubomirski poprawkę, ażeby jako punkt wyjścia wzięto pod rozwagę nie tylko Swoszowice, ale i inne miejscowości. Tymczasem poseł Dąmbski wyjaśnił, że ks. Lubomirski ma na myśli swój Radziszów, dla którego linię kolejową trzebaby przedłużyć o 8 klm. Ku irytacyi księcia — pana, który chciał przy budowie kolei kosztem kraju upiec własną pieczeń, sejm odrzucił jego poprawkę i książę — pan grubo się skompromitował. Gdyby jednak nie to, że Dąmbski, jako sprawozdawca, uczuł się obrażonym poprawkami Lubomirskiego, byłby sejm żądanie księcia przyjął; stałoby się to samo, co się dzieje przy budowie każdej kolei w Galicyi.

Towarzysze! Reklamujcie swe prawo wyborcze!

Wszędzie kończą teraz urzędy gminne układanie list wyborczych. Po wygotowaniu tych list zostaną one wyłożone w lokalach urzędów gminnych gdzie każdy wyborca przez 14 dni będzie mógł wglądnąć, czy umieszczono go na liście, jako wyborcę, w przeciwnym razie reklamuje swe prawo wyborcze.

W gminach, liczących ponad 5000 mieszkańców, powinien codzienny czas do wnoszenia reklamacyj wynosić najmniej 8 godzin; ale także i w mniejszych miejscowościach musi być wyznaczony na ten cel „czas odpowiedni“ (w myśl wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych).

Urząd gminny powinien ogłosić publicznie, że lista wyborców została już wygotowaną i wyłożoną do przeglądnięcia przez czas dwóch tygodni. Wszyscy uprawnieni do głosowania, a przedewszystkiem mężowie zaufania powinni pilnie uważać na te ogłoszenia, które zwykle przybija się na tablicy ogłoszeń przed urzędem gminnym, a które łatwo przeoczyć można. Zwłaszcza u nas, gdzie sztuczki wyborcze są na porządku dziennym, spodziewać się można, że tak burmistrze, jak i wójtowie, należący do „rady narodowej“ skorzystają ze sposobności, aby ogłoszenia o wyłożeniu listy wyborczej były jak najmniejsze, by mogły ujść uwagi publiczności. Wylepią zapewne małe świstki zaledwie czytelne, jak to czynili za dawnych, dobrych czasów.

A trzeba wiedzieć, że dzień przybicia ogłoszenia o wyłożeniu listy wyborców, jest dniem ważnym, bo odtąd liczyć się zaczyna termin do wnoszenia reklamacyj wyborczych.

Baczcie więc pilnie towarzysze wyborcy! Uważajcie mężowie zaufania! Niechaj każdy już z góry

przygotuje sobie: metrykę, paszport wojskowy, lub inne dokumenty, przy pomocy których mógłby się zameldować w gminie, jako wyborca — na wypadek, gdyby go w liście nie zamieszczono. Przestrzegać należy pilnie terminu reklamacyjnego i nie dać sobie odebrać prawa głosowania. Kto nie został umieszczonym na liście wyborczej, niechaj reklamuje swe prawo!

Kto zauważy brak innego wyborcy, niechaj mu zwróci uwagę na to, gdyż tylko osobiście może każdy reklamować swoje prawo wyborcze. Szczególniejszy obowiązek w tym kierunku cięży na mężach zaufania, by pouczali towarzyszów i uprawnionych wyborców, jak mają postępować, gdyby ich na liście nie zamieszczono, a szczególniej, by zwracali im uwagę na to, że ich nazwisk nie zamieszczono i że powinni z tego powodu wnieść reklamacyę.

Wzywamy wszystkich towarzyszów do wykonania swego obowiązku.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię

czyli

Nowy koziołek ks. Rublarza.

Ostatni numer „Wieńca" przyniósł artykuł ks. Rublarza, w którym ten mąż znany ze stałości swych zasad i przekonań zmienia znów stronnictwo i — występuje ze „Zdrady narodowej".

Dlaczego? — Oto do Zarządu „Zdrady" nie wybrano ks. Lampiarza, powołano go tylko jako — zastępcę. Ostrożność bardzo wskazana, pokazująca, że centrowcy ks. Lampiarzowi zupełnie nie dowierzali. I słusznie! Ileż szwindlów, ile łajdackich sztuczek, ile wprost zbrodni trzeba będzie dokonać na ludzie — aby mandaty uratować dla stańczykowsko-klerykalnej bandy! Wtajemniczyć w to wszystko ks. Rublarza, zaznajomić go ze wszystkiemi tajemnicami szacherek i matactw wyborczych stańczyków — to znaczyło poprostu oddać się na łaskę i niełaskę ks. Lampiarza, który już tylu ludzi i tyle stronnictw najhaniebniej zdradził i zaprzedał!

Jest więc zupełnie zrozumiałą rzeczą, że trzymano go z daleka i zamykano się przed nim na 7 zamków! Już przedtem stańczycy i klerykali łamali sobie głowy co zrobić z ks. Rublarzem. To był jedyny człowiek, który miał dawniej wpływy u chłopów, i który mógł te nieliczne niedobitki doprowadzić do stańczykowskiej obory. Więc z ciężkiem sercem zgodzono się na przyjęcie Rublarza! Coś nie coś musiał on tam za to i oblizać, boć przecież on nic darmo nie zrobi. Aż tu nagle ks. Rublarz ogłasza artykuł, gdzie pisze: **„my do tej i takiej „Rady narodowej" nie możemy mieć żadnego zaufania,** temsamem w dalszem działaniu wyborczem na „taką" Radę narodową nie możemy się oglądać", aż do Rady nie wejdzie ks. Rublarz!

To jest główny powód nowej zdrady ks. Rublarza! Nienasycona, z niczem i nikim nie rachująca się chciwość rządów u tego człowieka, doprowadziła go znów do nowej zdrady.

Ale ks. Lampiarz w swoim zapale wymyślania na swoją chlebodawczynię Zdradę wyjawił już kilka cennych zdarzeń, które wskazują, że rzeczywiście „Zdrada narodowa" jest zlepkiem klerykalno-szlacheckim, w którym chłopi nie mają nic wspólnego!

Pisze bowiem ks. Rublarz o Zjeździe we Lwowie, gdzie utworzono główną komendę zdrady w ten sposób:

„Pierwszym tedy brakiem zjazdu we Lwowie było, że nie przybyli na niego delegaci z wielu powiatów, a delegatów-włościan na całym zjeździe było zaledwie dziesięciu!

Zjazd delegatów nie był tedy zjazdem powszechnym, nawet tych stronnictw, które przystąpiły do Rady narodowej".

A więc pokazuje się dzięki gadatliwości ks. Rublarza, iż prawdą jest cośmy pisali, że „Zdrada narodowa" jest zlepkiem szlachecko-klerykalnym, jest biczem, którym ma się spędzić chłopów do głosowania na szlachtę, ale też zarazem stworzeniem, do którego chłopi zupełnie się nie przyznają! Nie jest to więc żadne Centrum ludowe, lecz śmietnik szlachecko-klerykalny, do którego dostały się odpadki głodnych mandatu drabinkarzy szlacheckich! Chłopi nie dali się złapać na lep pustej gadaniny i słodkich obiecanek ks. Rublarza. Tych dziesięciu lizoniów nie przedstawia przecież przeszło sześciu milionów chłopów galicyjskich.

Ale najlepszem i najcenniejszem wyznaniem w tym rublarzowym artykule jest ten ustęp:

„Mówią powszechnie, że w człowieku zawsze kryje się „zwierzę", a potrzeba ciągłej nad sobą czujności, aby to zwierzę nie wzięło góry nad rozumem i sumieniem. Lecz są niekiedy chwile, w których zdaje się znikać rozum i sumienie, a występuje zwierzę w całej swojej nagości".

Tak pisze ks. Rublarz o czasach wyborczych, mając naturalnie na myśli siebie samego! Rzeczy-

wiście — zanikł u tego człowieka rozum i sumienie, a wystąpiło zwierzę w całej nagości: zdrajca i sprzedawczyk ludu i swej godności osobistej!

Ale otwarcie mówiąc, cieszymy się szczerze z tego figla, jakiego ks. Rublarz Zdradzie swojej wypłatał. Wzdychają tam teraz czcigodni „zdrajcy narodowi", a ks. Szmalcbach Pastor skrobie się po łysinie i mruczy smętnym głosem: Nie miała baba kłopotu...

A to ich ubrał ks. Lampiarz!...

Pytania i odpowiedzi dla dzieci robotników.

(Ułożone przez księdza Pawła Pflügera).

Pytanie 1. Czem ty jesteś dziecię?

Odpowiedź: Dzieckiem robotniczem!

Pyt. 2. Co to znaczy, żeś dzieckiem robotniczem?

Odp.: Ojciec mój pracuje dla zarobku i jest biedny.

Pyt. 3. Dlaczego robotnicy są biedni?

Odp.: Bo dostają małą zapłatę, a więc za mało mają środków do życia.

Pyt. 4. Dlaczego robotnicy dostają małą zapłatę?

Odp.: Nie dlatego, że mało pracują, lecz ponieważ pracodawcy ciągną z pracy robotników wielkie zyski.

Pyt. 5. A czyż robotnik nie dostaje całego zysku z swej pracy?

Odp.: Nie, robotnik dostaje tylko część zysku, jako płacę, resztę zatrzymuje pracodawca.

Pyt. 6. Skąd zyskali bogaci panowie swe bogactwa?

Odp.: Tylko z pracy biednych, którym nie dają tego, co oni zapracowali i właściwie zarobili.

Pyt. 7. Czy słusznem jest, że jedni żyją w zbytku, a drudzy w biedzie i nędzy?

Odp.: Nie! Jestto właśnie wielką niesprawiedliwością, że wiele ludzi przez całe życie pracuje żyje w biedzie i nędzy, podczas gdy inni, choć nic nie robią, opływają w dostatki.

Pyt. 8. A może na ziemi za mało jest chleba dla wszystkich ludzi?

Odp.: O nie! Ziemia rok za rokiem dostarcza pożywienia poddostatkiem, a praca pomnaża je jeszcze bardziej.

Pyt. 9. Dlaczego więc wiele ludzi cierpi głód i nędzę — podczas gdy bogactw jest nadmiar?

Odp.: Ponieważ wiele ludzi otrzymuje tylko szczupłe wynagrodzenie za swą pracę, nie mogą więc zbyt wiele nabyć z tych zapasów. Dużo nagromadzonych zapasów się marnuje, choć wiele ludzi cierpi niedostatek.

Pyt. 10. Czy zawsze tak musi pozostać?

Odp.: O nie! Bieda i nędza nie są koniecznemi i powinny zniknąć z powierzchni ziemi.

Pyt. 11. A kto biednym pomoże?

Odp.: Biedni nie powinni oczekiwać od bogatych wybawienia. Sami robotnicy i robotnice muszą sobie pomagać.

Pyt. 12. A jak mogą sobie robotnicy pomóc?

Odp.: Jeden robotnik jest bezsilny dlatego też robotnicy powinni się łączyć w stowarzyszenia.

Pyt. 13. A co im pomoże, jeśli utworzą związki?

Odp.: Złączeni zdobędą wyższą płacę, bo przedsiębiorcy będą zmuszeni zadość uczynić ich żądaniom.

Pyt. 14. A jak nazywają się związki robotników?

Odp.: Łączenie się robotników w związki robotnicze, a tych w jedną wielką partyę robotniczą, nazywa się organizacyą. Tłum. Kropla.

Spółka wyborcza: Wójcik & Ptak.

Pod tym tytułem umieszcza bratni nasz organ „Naprzód" następujący artykuł:

Obydwaj ci panowie mocno zachorowali na mandaty i to z powiatu krakowskiego. We dwójkę objeżdżają chyłkiem wsi okoliczne i przedmieścia, tworzą komitety na schadzkach tajemnych i co najważniejsze gromią socyalizm.

Ptak stał się wymownym przeciwnikiem idei socyalistycznej — ni stąd, ni zowąd stał się odrazu mocnym i pewnym siebie w odróżnianiu zagadnień teoretycznych — i rozwiązuje je ku wielkiemu zadowoleniu swej znikomej garstki zwolenników.

I tak zajechali ci błędni rycerze 2 marca na Prądnik Czerwony, tam zebrali około 20 swoich i w urzędzie gminnym osłonięci mgłą tajemnicy radzili nad dobrem ludzkości. Z tych 20 wybrano komitet, który ma kandydatury obydwóch tych panów zgłosić na Radzie powiatowej.

Dnia 3 marca obozowali w Gruszowie i tam wobec licznie zebranego ludu obwieszczał Ptak

wszem wobec i każdemu z osobna — całą „przewrotność“ socyalizmu. Obecny tam jednak tow. Kowalski napiętnował te kłamstwa i oszczerstwa niepoczytalnego kandydata i odsłonił całą zdradliwą robotę p. Wójcika i „ludowca“ Ptaka.

Ale naganiacze tych „ludowych“ kandydatów usiłowali zagłuszyć tow. Kowalskiego wrzaskami i krzykami, tak, że — jak donosi „Nowa Reforma“ — „Kowalski zmuszony był zrzec się głosu“.

A więc, świeży wrogowie wolności słowa, świeży pogromcy socyalizmu pojawili się w Galicyi. Ludowcy ziemi krakowskiej, względnie ich przywódcy zaczynają okazywać „usposobienie narodowe“ i wyrzekać się przewrotu, zaprowadzają na swych zgromadzeniach obyczaje centrowców i ograniczają wolność słowa. Nowy to zwrot i tak w nie bardzo stałej taktyce ludowców — polityka gwałtu, oszczerstw i perfidyi, z którą socyalni demokraci rozpoczną odpowiednią kampanię.

Przypominamy tylko p. Stapińskiemu, widomej głowie stronnictwa, że bywały i inne czasy, kiedy jego wyborcy na rękach nosili posła i przywódcę socyalistycznego, z uwielbienia i wdzięczności za to, że nie pozwolił im ukrócić praw obywatelskich.

Ale nauka poszła w las — p. Wójcik i Ptak stali się teoretykami politycznymi, dostali szału antysocyalistycznego i nie chcą pamiętać na czasy niedoli.

Przypomną im to socyaliści na najbliższych zebraniach.

Z ruchu wyborczego.

40 Okręg wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce

Zgromadzenie w Koźmicach Wielkich w powiecie Wielickim odbyło się w niedzielę dnia 10 bm. przy wielkim udziale wyborców. Przemawiał tow. Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu“ z Krakowa. W przemówieniu swojem przedstawił wszystkie najważniejsze sprawy dotyczące reformy wyborczej. Omówił dokładnie, jak się zapatrują socyaliści na te wszystkie niesprawiedliwości i krzywdy, jakich doznają chłopi i robotnicy dzięki krzywdzącym ustawom oraz jak temu mogą zaradzić posłowie-socyaliści. Po przemówieniu tow. Łapińskiego oraz po odpowiedzi na kilka zapytań uchwalono jednogłośnie wśród oklasków kandydaturę tow. Klemensiewicza.

Na Prądniku czerwonym odbyło się w niedzielę 10 b. m. zgromadzenie przedwyborcze. Po referacie tow. F. uchwalono wśród ogólnego zapału kandydaturę tow. Klemensiewicza.

Bronowice Małe. Zgromadzenie przedwyborcze zwołane tutaj po raz drugi przez socyalistów zakończyło się wyborem Komitetu wyborczego oraz jednogłośnem uchwaleniem kandydatury tow. Klemensiewicza.

Ponadto odbyły się zgromadzenia w kilku innych wsiach powiatu podgórskiego, jak Woli Duchackiej, Płaszowie oraz we wsiach powiatu Dobczyckiego, gdzie również wszędzie uchwalono kandydaturę tow. Klemensiewicza.

Przed świętami prace przygotowawcze w tym okręgu zostaną ukończone, zaś po świętach zwoływane będą zgromadzenia, na których przemawiać będzie sam tow. Klemensiewicz.

Zgromadzenia. Staraniem Komitetu obwodowego P. P. S. D. dla zachodniej Galicyi odbyły się następujące zgromadzenia: 2 marca w okręgu wyborczym Nr. 37.: 1) w Samborku; 3 marca: 2) w Bukowie; w okręgu Nr. 35: 3) w Trzebini i 4) w Bielanach 6 marca; 5) w Szczakowej, 6) Trzebini i 7) Przegini duchownej 7 marca; 8) w Myślachowicach, 9) Chrzanowie i Jęzorze 10 marca; w okręgu wyborczym Nr. 40: 10) w Mogile 6 marca; 11) w Grajowie 9 marca; 12) w Bronowicach małych, 13) w Koźmicach wielkich, 14) w Rakowicach, 15) w Prądniku czerwonym 10 marca; w okręgu wyborczym Nr. 19 w Podgórzu: 4 marca 17) zgromadzenie stróżów, 6 marca 18) metalowców, 8 marca 19) kolejarzy, 9 marca 20) ogólne i 21) tramwajarzy; 22) w Bochni 10 marca.

LISTY Z KRAJU.

Janowice, pow. Biała, dnia 23 lutego 1907 r. Szanowna Redakcyo! Po raz pierwszy zbliżam się do stołu Redakcyi, aby dać wiadomość czytelnikom o ks. Flajszerze, proboszczu w Bestwinie. Ta parafia jest dosyć wielka, bo 3 wsi do niej należą. Bestwina, Bestwinka i Janowice; do Janowic jeździ raz na tydzień ks. proboszcz na religię, a które dziecko nie umie byle jakiej drobnostki, to je bije po twarzy, za włosy i za uszy targa. Pewnego dnia gdy przyjechał na religię, zaczął znowu gospodarować po swojemu i chwycił chłopskiego synka za uszy tak silnie, że się biedakowi krew zaczęła lać i powalała ubranie. I teraz chłopiec dobrze nie słyszy, jest kaleką do śmierci, za to, że księdzu nie dość głośno odpowiadał. Potem naturalnie dzieci nie chcą iść do szkoły, byle gdzie pod mostem przesiedzą, a ksiądz woła z ambony, czemu chłopi nie posyłają dzieci do szkoły, że się wychowują jak dziki w lesie. A teraz bym chciał księdza zapy-

tać, czy Pan Jezus i apostołowie też tak postępowali? Czy też tak z ambon głosili politykę? Czy też wory złotem wypychali i t. d.

Pozdrawiam wszystkich towarzyszów i czytelników. Zostaję czytelnikiem „Prawa Ludu“ aż do śmierci. F. G.

Groby pobielane.

Jęzur, dnia 1 marca 1907. Szanowni Towarzysze! Odwiedziłem był moją rodzinną i ubogą wioskę, Kosocice, gdzie przebyłem 14 dni i przy tej sposobności urządziłem 2 zgromadzenia, to jest pierwsze poufne, a drugie przedwyborcze. Naturalnie miałem dość sposobności pogawędzić z tutejszymi ubogimi włościanami, jako współbraćmi moimi. To też rodaki nie wiedzieli jak mnie mają witać i częstowali mnie czem który mógł, ale przeważnie słowami biedy i niedostatku. Żalili się na tak niebywałą drożyznę, to na tak ciężkie mrozy, których starsi nie pamiętają, a przeważnie na brak wszelkiej pracy, tak, że i młodsi kawalerowie siedzą całemi miesiącami w domu bez roboty. Dziewczęta i niektóre kobiety żaliły się na Józefa Śliwińskiego, pracują u niego od świtu do ciemnej nocy za 30 centów czyli 60 hal. Oto macie szanowni włościanie tych polskich patryotów, co wam powiadają, żebyście się nie łączyli ze socyalistami. P. Śliwiński już namawia, żebyście głosowali na chłopa Wójcika, bo widzi pewnie, że Wójcik siedziałby spokojnie w nowym parlamencie, a panowie szlachta robiliby nadal coby im się podobało.

Ważne jest to jeszcze, kochani czytelnicy, że tu w Kossocicach niema ani pół metra lasu i ani pastwiska, któreby należały do całej gminy. Ale tu niema nic gminnego, jest pastwisko, były wielkie lasy — ale dziś należy wszystko co do jednej skiby panu Bronisławowi Śliwińskiemu. Pan ten jest obecnie w znanej nam Floryance w Krakowie za kasyera likwidatury, a na dobrach kosocickich osadził brata Józefa Śliwińskiego, wydzierżawiając mu co najlepsze grunta za kwotę jak tu słyszałem 10 złr. z morgi, a zaś co najpodlejsze piachy i rozmaite doły i góry, gdzie dawniej stały okazałe lasy sosnowe, wypuszczano chłopom chałupnikom po 17 i 18 złr. za morgę.

Gdy się dowiedział pan Śliwiński, że się odbyło zgromadzenie, zaraz się wypytywał, kto je zwołał, a gdy mu powiedziano, że Świerk, przeląkł się biedak i zaraz poprawił po 5 centów na dziennej robocie na pańskiem.

Czy nie prawda panie? Tak, bracia kochani Kosociczanie, weźcie sobie do serc waszych i ucieszcie się! czytając gazety i książki partyi socyalnodemokratycznej, a przez czytanie tych pism — dojdziecie do oświaty i poznacie się na każdym pobielanym grobie. Dojdziecie do przekonania, kto kłamie, a kto prawdę mówi, i pamiętajcie, abyście się nie dali uwieść Śliwińskiemu i nie głosowali na tego, kogo wam wskaże pan lub ksiądz! Przeciwnie, jak was pan lub ksiądz namawia na tego lub na tego głosować, to trzeba nam z góry wiedzieć, że to lizoń, judasz itd. Ten tylko może być dobrym i uczciwym posłem, którego postawiła partya, to jest robotniczy Komitet Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, a więc z naszej wsi i okręgu z Kosocic — tow. Zygmunt Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu“. Na niego niech padną głosy od nas wszystkich ubogich chłopów i robotników, a wtedy, za sprawę socyalistów, dojdziemy rychlej do przyszłości lepszej i sprawiedliwych ustaw.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem
Franciszek Świerk, cieśla.

Głupie pomysły inspektora słusznie zwanego Barańskim.

Zabłocie (powiat Żywiec), dnia 3 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Szanowne pismo „Prawo Ludu“ bardzo zainteresowało tutejszych włościan i robotników fabrycznych i kolejarzy. Gdzie tylko kto może nabyć takie pismo, czyta go z wielkim zapałem. Niepodoba się to różnym naganiaczom i agitatorom klerykalnym, którzyby dawać chcieli swoje szmatki ogłupiające pomiędzy robotników co się im na szczęście nigdzie nie udaje, bo naród robotniczy przejrzał już na oczy i pędzi takich kolporterów od siebie na 4 wiatry. Całkiem podobnie dzieje się na kolei w Żywcu, gdzie robotnicy mają zaszczyt nazwać swoim naczelnikiem sekcyjnym pana inspektora Barańskiego. Ten ostatni stara się wszelkiemi siłami nakłonić podwładnych sobie robotników do prenumerowania „Przodownicy“, uczącej kobiety gotować, kury macać itp., tylko nigdzie tam nie stoi, jak robotnik z tej nędznej płacy ma wyżyć i co gotować, aby za marnych parę centów dziennie z głodu nie zginąć. To też robotnicy, a szczególnie budnicy pędzą od siebie posłańców p. Barańskiego. To samo miało miejsce z budnikiem Dutkiem, któremu pan Barański posłał przez robotnika „Przodownicę“, naturalnie za ściągnięciem prenumeraty, której tenże nie przyjął, co naturalnie nie było po nosie pana Barańskiego, a w dodatku znalazł się jeszcze podły lizuń, który panu Barańskiemu doniósł, że Dudek dlatego nie chce odebrać „Przodownicy“, ponieważ prenumeruje „Prawo Ludu“, udawadniając tem, że posłał panu Barańskiemu nabyte „Prawo Ludu“ z potwierdzeniem szan. Redakcyi, że 1 kor. odebrała i gazetę dalej wysyła.

To była woda na młyn. Przy najbliższej okazyi nabeształ pan Barański budnika Dudka, dlaczego nie odebrał posłanej „Przodownicy“, tylko trzyma „Prawo Ludu“, dyabelską gazetę, która prosto z piekła przychodzi i obala kościoły i religię. Gdy budnik Dudek z obawy przed szykanami swego naczelnika wyparł się prenumerowania „Prawa Ludu“, pan Barański odpowiedział, iż musi się jeszcze raz spytać swego donosiciela, bo w takim razie jest źle poinformowany. Panie Barański, nie tędy droga, nazwanie „Prawa Ludu“ dyabelską gazetą, bynajmniej nie odrzuci ludzi od niej, owszem może niejednego chłopa zaciekawi, co tam dyabli w piekle radzą nad szlacheckimi mandatami poselskimi i zaprenumerują tem bardziej „Prawo Ludu“, a temu, co się bawi w oszczercę i intryganta przypominamy, by nie igrał ogniem, bo się spali, gdyż będziemy czuwać nad jego zachowaniem.

Wasz Czytelnik.

Zbaraż, dnia 3 marca 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! proszę umieścić w naszej gazetce następujące zdarzenie, które mię mocno oburzyło. Przyszedłem na walne zgromadzenie dnia 27 lutego, na którem przemawiał Zamorski z Tarnopola, były przeciwnik reformy wyborczej, a teraz kandyduje na posła — niby to on z tych dobrych. Wybrani do komitetu zostali sama szlachta i bogaci żydzi, chociaż bardzo mało głosów było na nich, bo się za tymi komitetowymi tylko sami lizunie odzywali. W tem tow. Szmigelski prosił o głos, ale nie chcieli mu udzielić, choć zgromadzeni krzyknęli „niech gada“, powiedzieli, że im tu rusinów nie trza. Domagał się on jednak głosu drugi i trzeci raz i zgromadzeni byli bardzo oburzeni, aż tu słychać głos ks. gwardiana na całą salę: „marsz ztąd psia krew, ja tu gospodarzem, ja tu was wszystkich powypędzam!“ Gdy zgromadzeni usłyszeli takie słowa duszpasterza, ogromnie byli oburzeni, że gdzie panowie z klerykałem radzą, to chłopu nie wolno nic mówić. Otóż teraz dla nas jest bardzo ładna nauczka i tak zaczęło szemrać, że aż p. Paryłowski, dyrektor Kasy zaliczkowej powiedział do zgromadzonych: „Darujcie ks. gwardyanowi, bo sobie pociągnął pól litra spirytusu i sam nie wie co mówi“. Towarzysze i czytelnicy „Prawa Ludu“, widzicie co się to dzieje między szlachtą i księżmi, strzeżcie się więc szlacheckich i klerykalnych masnych słówek, aby nas nie zdradzili, jak Judasz Jezusa.

Z serdecznem pozdrowieniem T o w a r z y s z.

Zbaraż, dnia 4 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Nie wiem czy doszła wiadomość do szanownej Redakcyi o wybrykach tej czarnej falangi w murach klasztornych w Zbarażu. Jej postępowanie i traktowanie człowieka słowami: „Psia krew rusin!“, które wyleciały z paszczy jadowitej jej rotmistrza, wywołało ogromne wzburzenie nawet wśród włościaństwa polskiego zakolonizowanego w kilku osadach w zbarazkim, a które to od wieków mamione niewidzialnemi jej cackami, stoi na najniższym szczeblu rozwoju politycznego i na każde jej skinienie gotowe pójść do boju w szeregi tej bandy. Pierwszą próbę swej waleczności w czarnych szeregach odbyli w dniu 27 lutego tegoż roku na zgromadzeniu w klasztorze zbarazkim, gdzie odznaczyli się niebywałą walecznością! Na hasło: „psia krew rusin“ wnet wnieśli „nieprzyjaciela“ z czerwoną „abcajchą“ tow. Szmigelskiego, który prosił o głos, a którego nie dopuszczono, pomimo, iż prócz garści lokaji klasztornych, wszystko wołało „niech gada“. Oto ci odbyły się „kler-manewry“. Czcigodny ks. gwardyan na czele brał czynny udział. Straciłeś pasterzu dużo! Niezmierna ilość owieczek z twojego stada spłoszyła się huku na tych manewrach i wałęsa się i bodaj czy nie przystanie w szeregi „nieprzyjaciela pod czerwonym sztandarem“. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Czerwony z powiatu zbarazkiego.

Wezwanie do jedności.

Michałkowice, dnia 4 marca 1907. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“ i wszystkich czytelników tej gazetki!

Szanowni bracia górnicy i towarzysze Unii górniczej z Jaworzna i Sierszy! odzywam się do was bracia, ja górnik z Michałkowic i towarzysz wasz. Bardzo mnie serce boli, gdy czytam w naszych gazetach o was bracia drodzy, jaka tam jeszcze panuje u was mordownia i niesprawiedliwość! To, bracia, pochodzi z waszej winy, że sobie pozwolicie na takie rzeczy! Przecież dzisiaj „Unia górnicza“ to obronicielka każdego robotnika. Walczy o lepszy byt robotnika z całą siłą. Tylko drodzy bracia przystąpcie do niej wszyscy, jak jeden mąż. Podajcie sobie dłonie braterskie i brońcie jeden drugiego przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Wszyscy za jednego a jeden za wszystkich: to jest hasło nasze socyalno-demokratyczne! Ja, jako towarzysz Wasz znam d o s k o n a l e postępy „Unii“ od roku 1891, przekonałem się już dobrze, że nam nikt inny jak tylko Unia pomóż nie może. Drodzy bracia! U nas w Ostrawie te czasy już minęły, co się panowie nad robotnikiem pastwili! Teraz my do tego nie dopuścimy. Jak jest gdzie taki porządek zaraz się oznajmi delegatom, a oni idą do kierownika szybu i powiedzą mu tę sprawę i musi to załatwić a nie to jest górniczy urząd na to.

Pozdrawiam was bracia serdecznym pozdrowieniem: Szczęść Boże! Wasz uniowiec S. P.

Jak wikary w Kościelcu prawdę mówi.

Michałkowice, dnia 6 marca 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Jak to kler umie łowić ludzi do swych czarnych sotni! kiedy chłop czy robotnik chce pomyśleć o polepszeniu swego bytu, to ze wszystkich stron idą klechy, aby omamić i obałamucić tego biednego robotnika. Na obronę swoją drukują miesięcznik z napisem: „Obrona wiary świętej". Piszą tam różne baśnie, a to na socyalistów, że są burzycielami religii. Jest to już pierwszy fałsz; jeżeli jestem chrześcijaninem, to mi socyaliści nie zabraniają tego, ponieważ socyalna demokracya ma zadanie bronić praw robotniczych, a omija zupełnie religię. Gazetka ta agituje także dając dobrym katolikom przestrogę, aby nie wybierali ludzi wolnomyślnych na posłów, tylko dobrych katolików. Ale to mi bardzo dziwno, że i obrona wiary świętej potrzebuje agitacyi wyborców do rady państwa. Ale my się nie pozwolimy bałamucić, my pójdziemy tak jak nam nasi przywódcy każą, a nie politykujący kler; już się dość najedliśmy ich polityki, czujemy ich na naszych grzbietach i na każdym kroku.

Na tem kończę i pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników „Prawa Ludu".

Czerwony strażnik.

Michałkowice, 9 marca 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Pierwszy raz odzywam się do Szanownej Redakcyi i prosiłbym o umieszczenie tego mojego listu w mojej ulubionej gazetce „Prawie Ludu", którą tak chętnie czytam. Chociaż dawniej czytałem tylko niektóre egzemplarze, ale widzę i przekonałem się, że ta gazetka jest bardzo pouczająca i staje w obronie li tylko uciśnionego ludu, więc postanowiłem od nowego roku brać każdy numer. Pochodzę z Niepołomic i widzę, że tam rozmaite bezprawia się dzieją, jak ze strony klerykalnej tak samo i od zwierzchności gminnej, zarazem i w urzędzie pocztowym oszukaństwa się znajdują, a lud to wszystko cierpi i znosi cierpliwie, ale żeby ten lud pomyślał co o oświacie, to ani mowy! Więc ja, jako że częstym gościem tam jestem, nie mogę się patrzeć na te bezprawia i jestem zmuszony odezwać się do tych moich współrodaków włościan, zarazem i do Szanownej Redakcyi „Prawa Ludu", jak następuje:

Będąc na wsi w domu nie wiedziałem co jest oświata, ale udając się we świat za szukaniem kawałka chleba, już poznaję do czego socyalizm i oświata prowadzi. Szanowni Bracia i Siostry z Niepołomic! pierwszy raz odzywam się do Was jako Wasz znajomy i proszę Was, ażebyście się już raz przebudzili z tej śpiączki, z tego snu grobowego, a nie słuchali tak ze wszystkiem tych swoich duszpasterzy, bo oni chcą dalej strzydz te swoje owieczki jak strzygli je dotąd. Ale bracia włościanie i siostry włościanki, zwróćcie się do tego swojego proboszcza i niech Wam pokaże pieniądze, które wybiera co niedzieli i posaży niemi swoją rodzinę, a kościół jak stodoła opuszczony, ani pajęczyny z niego nie da omieść, a święci to już bez rąk i nóg. Mnie się zdaje, że sługi boże mają patrzeć kościoła, a nie polityki, a więc bracia i siostry, co macie dać temu bezdennemu workowi, to lepiej obróćcie te pieniądze na agitacyę wyborczą; tylko nie centrowców ale socyalistów posłów wybierajcie! Zarazem zwracam się do gminy Niepołomickiej, aby także czuwała nad swoimi obywatelami, a nie zaprzedawała ich centrowcom, jak się to dzieje nieraz.

Zwracam się także do c. k. zarządu pocztowego, ażeby telegramy, listy i pieniądze dostarczał w swoim czasie, a nie obdzierał ludzi z pieniędzy, jak się to obecnie dzieje, że gdy dostarczy listonosz pieniądze czy telegram, to sobie każe płacić od tego, jak gdyby zaprowadził konia lub krowę.

Z pozdrowieniem Uniowiec J. M.

Węglówka, 7 marca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Opowiemy tu jedno zdarzenie, które się tu trafiło dnia 2 marca. Umarła tu Kunegunda Słusarz, która przed śmiercią zapisała 30 koron na pogrzeb, tj. na trumnę i księdza, osobno znowu zapisała 20 kor. na kościół, a znowóż osobno zapisała na wypominki przez przeciąg 5 lat 20 kor., czyli razem do kupy 70 kor. Kiedy dwóch włościan tutejszych I. S. i J. W. przyszło godzić pogrzeb, dali z tych 30 kor. na mszę św. i pokropienie 20 kor. Ksiądz proboszcz z oburzeniem zaczął wymyślać, że zmarła zostawiła pod poduszką dużo pieniędzy i kazał sobie zapłacić aż 60 kor. Ci zaczęli go błagać, że nie mają tyle pieniędzy — więc tylko córka dołożyła jeszcze 6 kor., zaczął się targ, jakby nie chodziło o posługę duchowną, lecz o kupno krowy albo świni! Kiedy biedni włościanie nie chcieli dać 50 kor. kazał im się litościwy sługa kościoła wynosić i polecił, aby przyszły ich żony — bo jegomość myśleli, że z babami prędzej dojdzie końca, jak je piekliskiem postraszy! Ale kobiety nie chciały iść. Pobożny kapłan nie ustąpił nawet wtedy, gdy mu dawano 40 kor. i gdy go chłopi prosili, aby zrobił jaki taki pogrzeb, bo ludzie się zeszli i czekają na odprowadzenie zwłok. Ksiądz zaczął się rzucać jak szalony i jeszcze chciał wydusić pieniądze od chłopów. Rozgoryczeni i zgorszeni chłopi nie chcieli się dać obdzierać, zostawili księdzu ciało w kościele, a sami poszli do domu. Trup leżał

do wtorku tj. do 5 bm. w przedsionku kościelnym, który był nie zamknięty, ktoś w nocy odkrył wieko i tak zwłoki zmarłej poniewierały się otwarte do rana. Żandarm z posterunku spisał protokół z tego zdarzenia — ale czy z tego co będzie? Pewnie że nic, boby przecież na księdza nie pisał. Dopiero na drugi dzień tj. 5 bm. przyszli chłopi i pochowali ciało bez usługi księdza. Godna księdza gospodyni naśmiewała się z chłopów, że powinni dać tyle, ile jegomość żądają.

Tak z nami postępuje ksiądz, który mówi, że jest sługą bożym. Prosimy imieniem całej gminy o opisanie tego zdarzenia i zawiadomienie o niem ks. biskupa. Mamy tu jeszcze niejedno do napisania o naszym księdzu dobrodzieju, co też w następnym liście zrobimy.

Czytelnicy „Prawa Ludu“.

Kwapinka, dnia 6 marca 1907. Szanowni Towarzysze! Donoszę Wam, że druki otrzymałem już po raz trzeci, ale nie miałem czasu ani policzyć ile było sztuk, bo jak tylko z poczty odebrałem, tak zaraz od ręki chłopy rozebrali wszystko. W niedzielę tj. 3 marca odebrałem z poczty pakiet druków i poszedłem do kościoła. Na szczęście ks. proboszcz Jan Smółka zamiast kazania miał oracyą; na ostatku nie zapomniał też i o socyalistach. Dał przypowieść o gospodarzu, który nasiał pszenicy, a niegodziwy człowiek nasiał mu kąkolu. Tak też i teraz, socyaliści sieją złe gazetki i to jest zaraza, bo do Kwapinki pakami idzie ta zaraza. To też jak tylko wyszedłem z kościoła, to chłopy już wiedzieli, że mam gazetki, więc już do domu mało co przyniosłem, tak rozebrali. To też należy się cześć ks. proboszczowi, bo doskonale pomaga nam socyalistom agitować z ambony.

Pozdrawiam was J. Ł.

Dobrały się — dwie Marysie.

Oświęcim, 4 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Jakto u nas w gminie ludzi prześladują pisarz gminny Piotr Bujarowicz razem z wójtem Wojciechem Domrotem w Klucznikowicach przy Oświęcimie.

Dnia 3 października 1906 podpisany robotnik Jędrzej Mądrala posłałem żonę moją do urzędu gminnego z paszportem pospolitego ruszenia, ażeby mię zameldowano.

Wójt Wojciech Domrot odesłał moją żonę do pisarza Bujarowicza, mówiąc, że on się na tem nie rozumie (co bardzo naturalne, bo nie umie czytać ani pisać).

Żona moja udała się wtedy do pisarza, który ją znów odesłał do wójta, mówiąc, że to do niego nie należy i żaden nie chciał mię zameldować, ale do Starostwa to mię skarżyli, gdzie zostałem zasądzony na areszt albo 10 koron kary, sprawę tę całą przesłałem c. k. Starostwu do zbadania. Panu Bujarowiczowi przypominamy robione rekursa bez stempli i książki robotnicze, jaka ich jest cena jak się nie poprawi.

Z soc.-dem. pozdrowieniem

Jędrzej Mądrala, Jan Duwala.

Zamarzł dzióbek Skowronkowi.

Grajów (pow. Wieliczka). Szanowni Towarzysze! Na 9-go tj. na sobotę zwołaliśmy zgromadzenie do Grajowa, na które zeszło się dużo ludzi także z okolicy. Z Rudnika zleciał do Grajowa Skowronek, który zawzięcie agituje za ludowcami. Z jego przybycia ucieszyli się wszyscy, bo naród był ciekaw, jakie też cięgi dostanie od socyalistów. Nasz mówca tow. Baj już przedtem przemawiał, więc teraz zabrał głos Skowronek i ćwierkał trzy po trzy, aż gdy powiedział, że ludowcy chcą zamknąć granicę, żeby wszystko było drogie. Tego już zebranemu narodowi było za wiele i nie chcieli słuchać jego gawędy. Nie wiele się też dowiedzieli chłopi od Skowronka o kolczykach świńskich ani też nie chcieli słuchać mądrej rady, żeby biednych chłopów i robotników wystrzelać, to będzie raj na ziemi! Za te głupie pomysły dostał taką odprawę od tow. Baja, że nie wiedział co ma z sobą zrobić! Po przemówieniu tow. Mazurka zamknięto to piękne zgromadzenie, z którego Skowronek wyleciał z mocno wytarganemi piórkami! — Proszę o wydrukowanie tego listu.

Wasz agitator grajowski.

Dębica, dnia 4 marca 1907. Szanowni Towarzysze! Na czwartek 28 z. m. zwołali nasi towarzysze zgromadzenie do lokalu p. Mieszkowskiego o godzinie 3 popoł. dla okolicznych włościan, którzy w tem dniu na targ do Dębicy przybyli. Zebrało się około 200 osób, przybyli także miejscowi obywatele.

Otworzył i zagaił zgromadzenie tow. Packan, wzywając zebranych do wyboru przewodniczącego; zebrani, mimo przeszkód w wyborze, jakie czyniło kilku tutejszych chruniów kleszych, wybrali p. Grundbocika ludowca i tow. Packana na zastępcę, sekretarzował tow. Podkomorka. Przemawiał pierwszy tow. Packan, dając zebranym dokładny obraz wywalczonej przez klasę pracującą reformy wyborczej, wykazując przytem, jak na podstawie starej ustawy, która dawała całą władzę tylko szlachcie i wielkim kapitalistom, krzywdzono zarówno chłopów jak i mieszczan i robotników.

Przemawiał następnie p. Grundbocik, wzywając chłopów do roboty wyborczej, która powinna być

owocną. Przemawiało potem jeszcze kilku mowców, Józef Kmiecik, włościanin Gawlec, zgodnie wtórując poprzednim mówcom i wyrażając życzenie zwołania jeszcze większego zebrania. Na tem obrady o godzinie 5.30 zakończono.

O godzinie 6 wieczór tego samego dnia odbyło się również zgromadzenie, w którym brali bardzo liczny udział miejscowi obywatele i robotnicy, gęsto także kolejarze z Dębicy i okolicy. Przewodniczącym wybrano p. Schnajdra, kancelistę kolejowego, zastępcą tow. Podkomorka, sekretarzował p. Grundbocik.

Na tem zgromadzeniu przemawiał również tow. Packan, i w dłuższej przerywanej zadowoleniem mowie poruszył różne sprawy, z których zebrani korzystali, słuchając uważnie. Przy końcu mowy wezwał tow. Packan do dysputy, do której zgłosiło się kilku mowców, solidaryzując się z wywodami mowcy poprzedniego i dopiero o godzinie 9 wieczór zakończono zgromadzenie.

Zręcin, dnia 8 marca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Czytam w gazetce „Prawo Ludu", że wszędzie urządzają ludzie zgromadzenia przedwyborcze, a tylko u nas cichutko, — wszystko śpi, bo się ludzie boją księdza, żeby ich nie wykazywał na ambonie, za urządzanie zgromadzeń. O, bo nasi księża nie lubią, żeby chłopi czytali gazety — oniby może i założyli czytelnię, tylko żeby tam dobrych gazetek nie było. Ale też chcielibyśmy obudzić tych śpiących i bojaźliwych, chcemy urządzić zgromadzenie przedwyborcze, więc prosimy Szanowną Redakcyę, aby nam w tem dopomogła i wskazała nam jakiego referenta — niech ludzie usłyszą dobre słowo i dowiedzą się, że nie wszyscy śpią, że są tacy, co chcą działać coś dla sprawy ludowej!

Pozdrawiam Szanownego Redaktora i życzę mu, żeby został posłem dla dobra ludu pracującego! Pozdrawiam też i wszystkich czytelników „Prawa Ludu". Czerwony W. K., zażarty socyał.

Gruszów, dnia 10 marca. Szanowna Redakcyo! Zwołali u nas ludowcy zgromadzenie dziś na godz. 1-szą, na które miał przybyć Franciszek Wójcik. Nasi towarzysze po odbyciu zgromadzenia w Stryszowie poszli do Gruszowa, ażeby podyskutować z Wójcikiem na zgromadzeniu. Będąc na nabożeństwie w kościele słyszeli jak ksiądz wyklinał jakichś przybłędów socyalistów, napominał, żeby ludzie nie brali żadnych gazet, bo to grzech takie gazety czytać. Kiedy po nabożeństwie nasz tow. stanął pod kościołem i zaczął rozdawać pisma, całą falangą ludzie poczęli się cisnąć, zapominając na przestrogi ks. proboszcza; niektórzy mówili, że co nie wolno, to trzeba robić prędko. W tem zjawił się p. Skowronek z Rudnika i zaczął się naradzać ze swoją garstką przyjaciół, co zrobić, bo socyały przyszli. Uradzili, żeby zamiast w samym Gruszowie, urządzić zgromadzenie w Kawcach o godz. 4. Na zgromadzenie to zeszli się nasi towarzysze z okolicznych wsi jak i z Gruszowa. Po długiem oczekiwaniu przyjechał pan Wójcik i sławny pan Franciszek Ptak, z Bieńczyc, którego nasi towarzysze dobrze poznali. Kozielski wieśniak przywitał pana Ptaka słowami: „serwus druhu", bo obaj jechali na zlot sokołów do Lwowa, ale pan Ptak udał, że nie słyszy. Nareszcie po długich naradach między sobą zagaił zgromadzenie p. Topa, pisarz gminny, znany jako hyjena w całej okolicy i żądał wyboru przewodniczącego. Nasi towarzysze postawili obywatela Mrówkę, a ludowcy Topę; pan Topa poddał pod głosowanie pierwej siebie i podniosło się parę rąk przy stole, więc Topa już krzyknął, że większość po jego stronie. Nasi towarzysze zażądali głosowania za gospodarzem Mrówką i podniósł się cały las rąk. Topa jednak uważał się za wybranego i objął przewodnictwo, udzielając głosu Wójcikowi. Potem przemawiał p. Macheta akademik z Brzeska, za co też p. Topa wzywał zgromadzonych, aby mu podziękowali. Trzeci mówił Ptak, bo się w ten sposób pozapisywali do głosu już naprzód, żeby naszych tow. nie dopuścić. Ptak począł o kiełbasach i wódce, a zapomniał o tem, wiele on kiełbasy i wódki potrzebował przy swoich wyborach — niech sobie przypomni 1900 rok, zbójeckie zgromadzenie pod Kapucynami, albo pokrzywdzonych chłopów przez siebie w Bieńczycach i t. d. Zgromadzenie było przeciągnięte długo, dopiero jeden gospodarz Łaszczyk z Kwapinki interpelował Wójcika, żeby wyjaśnił co to są socyaliści; wtem zrywa się Ptak i zaczyna napadać na socyalistów, że to żydzi, że chcą niszczyć religię i t. d. Dopiero prosi o głos tow. Kowalski: Topa mu nie chce udzielić, dopiero kiedy zaczęli się oburzać zgromadzeni, Macheta pozwolił mu mówić, tylko krótko, bo już późno.

Zaledwie Kowalski wymówił, że to co pleótł Ptak jest kłamstwem i oszczerstwem — poczęła cała psiarnia wyć jak najęta i tow. Kowalski musiał się zrzec głosu. Kiedyśmy wyszli z tego zgromadzenia, większa połowa poszła za nami do karczmy i tam odbyliśmy pogadankę przez 2 godziny. Wkrótce odbędzie się zgromadzenie nasze w Gruszowie, niech się pan Ptak nie cieszy zwycięstwem.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę J. M.

Demba, 10 marca 1907. Szanowna Redakcyo! W gminie Demba do jednej wdowy Maryi Nowak, która nie posiada żadnej skiby pola, a ma czworo drobnych dzieci, przyszło trzech leśnych i jako zwierzęta drapieżne, bez urzędnika, bez dozwolenia

ze sądu, zabrali jej wszystko drzewo, co miała do opałenia na chleb; i wzięto jej powróz z cielęcia i sanki gruszkowe, choć gruszki w lesie nie rosną. Przy tej okazyi wpadli do drugiego domu wyrobnika imieniem Wojciecha Bębisza i zabrano mu drzewo, które sobie kupił u żyda; gdy się skarżył i tłumaczył, leśniczy mu zaświadczył, że leśniczy ma prawo co jest zabierać, bo taka jest ustawa. Więc choćby w niebogłosy krzyczał, to mu nic nie pomoże, bo taka jest ustawa. A przecież mamy napisane w książkach do nabożeństwa, że uciemiężenia ubogich wdów i sierót jest grzechem, o pomstę do Boga wołającym. Więc mili bracia czytelnicy, gdzież jest ta sprawiedliwość? Podajmy jej ręce, otwórzmy jej wrota, a weźmy ją pomiędzy siebie, postawmy ją przy urnie wyborczej, uwijmy jej wianek z kartek wyborczych, a obierzmy jej opiekunem brata naszego, a ona nam, ta nowo narodzona sprawiedliwość, wielkie ulgi przyniesie.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Obudzony W. R.

Pogorzyce, pow. Chrzanów, dnia 6 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Ponieważ widzę, iż zewsząd płyną listy do Szanownej Redakcyi, więc i ja coś napiszę o naszym klesze. Otóż kiedy było zgromadzenie ze stronnictw Prawicy Centrum katolicko-ludowego i demokracyi narodowej w Chrzanowie, tedy nasz dobrodziej po kazaniu w niedzielę zaczął wygadywać niestworzone rzeczy na socyalistów, mówiąc, że socyaliści nie wierzą w Boga, że wydzierają wiarę, że chcą zburzyć Kościół itd. Jak śmie takie kłamstwa mówić w Domu Bożym. Również muszę zaznaczyć i to, iż przechodziłem ścieżką przez las hr. Starzyńskiego i spotkaliśmy się obaj; ja mu się nie ukłoniłem, a on przeszedł może z 10 kroków i woła na mnie: „ty durniu, jak idziesz przez mój las, toś mi się powinien ukłonić!“ O jasny hrabio, już przeszły te czasy, co chłop wylazł na drzewo, a hrabia strzelał do niego; albo gdy lizał chłop pana po nogach; tego im jeszcze brakuje! Kończę i wołam: Niech żyje P. P. S. D. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich towarzyszów i czytelników „Prawa Ludu“.

St. B. Towarzysz.

Halicz, dnia 6 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Dnia 3 marca b. r. odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze w lokalu pana Leonowicza, w którem wzięło udział do 300 ludzi; przewodniczył pan Jan Leszczyński. O reformie wyborczej i zbliżających się wyborach referował tow. Szajna i Bogusz, w dyskusyi przemawiali pp. Harasimowicz, Sierakowski, Małdziński i wielu innych. Zgromadzeni wysłuchali z zajęciem referatu i jednogłośnie postanowili popierać kandydata socyalnego demokratę. Zgromadzeni wybrali Komitet, który ma kierować akcyą wyborczą.

Z pozdrowieniem soc.-dem. Jan Szajna.

Hej lizonie! czas już bliski przysposóbcie sobie pyski!

Hej, zdrajcy, lizonie, otwierajcie pyski!
By podczas wyborów lizać — pańskie miski,
Sporysze, Olesie, kulawe Windaki,
Już się dla Was smarzą: sznycle i gorące flaki.
Będą też cygara i dobre kiełbasy,
Ach! co to za świetne będą dla Was czasy.
Nie o samych Was idzie, ale i ci — inni
Zaś sprzedawać braci swoich — nie powinni!
Bo na całe sześć lat — Wy się nie najecie,
A swym braciom krzywdę wielką wyrządzicie...
My — kiełbas nie mamy, lecz dobro dla ludu!
Wasz mandat nie będzie! nie róbcie se trudu.
Wy byście go w ręce szlachcicom oddali,
Aby nam na nowo krzywdę wyrządzali.
Wy, na tych kiełbasach wyłamiecie zęby,
A my niezachwianie będziem stać jak dęby!
Bo my — mamy serca prawdziwe, dla ludu;
Nie żałujem pracy, nie żałujem trudu! —
To mi leży w sercu, w mojej chłopskiej głowie:
Daj Bóg, aby przeszli „Czerwoni posłowie!“ —

Z uściskiem dłoni: Chłop z pod słomianej strzechy od Wieliczki.

Kronika.

Kukułki wyborcze. W dniu 6 b. m. odbyło się w Bielanach zgromadzenie przedwyborcze w domu obywatela Koźbiała. Na drugi dzień zjawił się w jego domu żandarm, począł straszyć obecne w domu kobiety aresztem i rozpytywać, kto był na zgromadzeniu i o czem mówiono. Nie dosyć jednak było tego gorliwemu żandarmowi, poszedł on od domu do domu i wszędzie straszył ludzi aresztem.

Pomiarkowawszy się jednak, że popełnił czyn karygodny, wrócił do Koźbiała, przeprosił go za swoją „zbyteczną gorliwość“ i prosił, by nie dawał więcej sali na zgromadzenia.

Protestujemy stanowczo przeciwko podobnemu postępowaniu żandarmów i wzywamy odnośne władze, aby ich pouczyły o brzmieniu nowej ustawy wyborczej, w przeciwnym razie, jeżeli władze nie ostudzą zbytecznego zapału gorliwości żandarmów, zmuszeni będziemy odnieść się do pana ministra,

co nie będzie dla nich bardzo przyjemne! Nie damy sobie wydzierać praw — przez pierwszego lepszego żandarma, który chce się dorobić orderu ze skóry socyalistów!

Niemiłe pytanie. Na zgromadzeniu bajał Ptak, że stróż w mieście (który żyje w ciemnej norze i ma 1—2 złr. pensyi) żyje lepiej, aniżeli 25-morgowy gospodarz! Plótł, że żona stróża kupuje co chwilę nowy kapelusz i chodzi do teatru — a chłop niema na sól. Chłopi z litością patrzyli na bieńczyckiego propinatora, tylko im było dziwno, że tak źle jest na wsi, a jednak Ptak się tak straszecznie upasł! — Ej nie z pracy on się spasł! Nie! A z czego? Zgadnijcie!

Na wszystko jest sposób. Proboszcz z Wiśniowej napadał na socyalistów na każdem kazaniu! Zawiele tego było chłopom-towarzyszom, więc rada w radę posłały komitety wyborcze tamtejsze list z ostrzeżeniem. I pomogło — dziś jest względny spokój w kościele. — Nie ma to jak organizacya! Na wszystko poradzi!

Czy mają co wspólnego chłopi i robotnicy miejscy? Ludowcy na zgromadzeniach ciągle wygadują, że socyaliści są dobrzy dla miasta a nie dla wsi, bo na wsi jest inny naród, a w mieście inny. To jest glupie gadanie, dla zmylenia wyborców opowiadane. Przecież sam „Przyjaciel" pisze:

„Dziś nikt nie wie, gdzie go los rzuci w ciągu życia. R o l n i k-c h ł o p musi s z u k a ć d l a s w o i c h d z i e c i k a w a ł k a c h l e b a w p r z e m y ś l e i h a n d l u, w i ę c w m i e ś c i e. Nie godzi się zamykać dziecku chłopskiemu drogi do miasta za chlebem".

A więc czyż robotnicy to nie są przedewszystkiem u nas chłopami, których bieda do miasta zagnała? A jeżeli socyalista jest obrońcą robotnika Jaśka, to dlaczegóż nie może bronić Maćka, co jeszcze siedzi na roli?

Jak to pogodzić? W „Gazecie chłopskiej" podnoszą ludowcy żądanie, że mandaty z okręgów wiejskich mają być tylko dla chłopów przeznaczone, zaś w „Przyjacielu ludu" piszą, że obok chłopów mogą być tak zwani „inteligentni" wybierani. Poseł Średniawski popierając kandydaturę p. Szczepańskiego, pisze:

Znając p. St. Szczepańskiego od szeregu lat jako dzielnego ludowca, ucieszyłem się tem bardzo. Jakkolwiek uznaję potrzebę wybierania posłami chłopów, oczywiście rozumnych, uczciwych i z charakterem, t. j. takich, którzy dotychczasowem życiem dali dowody, że w poselstwie nie będą szukać własnych samolubnych korzyści (geszeftów), ale sprawy ludowej szczerze będą bronili, a l e p o ż ą d a n e m j e s t t a k ż e, a ż e b y o b o k p o s ł ó w c h ł o p ó w, b y l i t a k ż e w y b i e r a n i l u d z i e z i n t e l i g e n c y i, pod warunkiem, żeby to byli szczerze życzliwi ludowi i wypróbowani w tej życzliwości. Tylko taka partya ludowa może mieć siłę nietylko w ilości głosów, ale i moralną.

Jest to zupełnie słuszne i sprawiedliwe, ale dlaczego pisać raz czarno — raz biało?

Że świata.

Duma rosyjska została na razie zwołana i pierwsze posiedzenie odbyło się 5 marca w pałacu Taurydzkim. Prezydentem wybrano Gołowina należącego do opozycyi. mimo szwindlów i złodziejstw, wobec których ustąpić muszą nawet wybory galicyjskie na plan drugi wybrano olbrzymią większość posłów należących do lewicy! Dość powiedzieć, że socyalistów różnych odcieni wybrano blisko 200! Prawica wierna rządowi składa się przeważnie z członków band chuligańskich. W niewielkiej od niej odległości mieści się „koło polskie", złożone wyłącznie z band tzw. wszechpolskich, którzy głupotą i zdziczeniem nie różnią się niczem od ich braci galicyjskich. Jak długo ta d u m a pożyje — nie wiadomo. Rząd czyha na sposobność, aby ją rozwiązać. A wtedy rewolucya niewątpliwie wybuchnie na nowo i łotrowski rząd carski zmiecie z tego świata!!

Bunt w armii francuskiej. Dzienniki donoszą z Tul, że w kasarni św. Leona zbuntowani żołnierze strzelali z rewolwerów do podoficerów; nie trafili jednak nikogo. Kilku oficerów artyleryi poranili zbuntowani szablami.

Zamordowanie prezydenta gabinetu bułgarskiego w Zofii. Podczas przechadzki prezydenta gabinetu Petkowa z innymi ministrami po ogrodzie miejskim, nieznany człowiek strzelił doń kilkakrotnie z rewolweru. Petkow został trzema kulami zabity, a minister handlu Genadia zraniony w ramię. Sprawcą zamachu ma być wydalony urzędnik.

Nuncyusz przemytnikiem. »Berl. Tageblatt« donosi z Lizbony, że przeciw tamtejszemu nucyuszowi papieskiemu wytoczyła prokuratorya śledztwo, ponieważ od szeregu lat pod swym adresem sprowadzał znaczne ilości jedwabiu, które następnie odstępował jednemu z handlarzy. Towary te były dla nuncyusza wolne od cła. Jak się pokazało obecnie, nuncyusz pozostawał od wielu lat w stosunkach handlowych z owym kupcem.

Spaleni w obłędzie religijnym. W miejscowości Urraz, w Hiszpanii, odegrała się straszna tragedya rodzinna. W pewnym domu wybuchł pożar. Gdy wtargnięto do pokoju, znaleziono młodego człowieka i dwie jego siostry strasznie poparzonych i w stanie bezprzytomnym. Jedna z dziewcząt, odzyskawszy przy-

tomność, dała następujące objaśnienie: »Dla wiecznego zbawienia postanowiliśmy umrzeć z głodu. Ponieważ jednak śmierć długo nie przychodziła, zbudowaliśmy z mebli stos, do którego przywiązaliśmy się, poczem podpaliliśmy stos«.

Odpowiedzi od Administracyi.

— Kaczmarczyk P. Hruszów. Prawo Ludu wysyłamy bez przerwy. Numer 8 nieotrzymany wysyłamy. — Szwarc W. Zbaraż Prawo Ludu wysyłamy regularnie. Reklamowane Numera od 1-3-4-7 wysyłamy, nie jest to naszą winą. Numeru 2 5·6 spowodu wyczerpania nie możemy posłać. — Zięba L. Częsówka i Haracz W. Prosimy zwrócić się do administracyi Naprzodu. — Stachowski T. Prawo Ludu wysyłamy bez przerwy. Adres zmieniliśmy. — Szmik A. Żądane ustawy wysłaliśmy, 50 hal. w markach otrzymaliśmy. — Klocek St. Zawada. Żądane egzemplarze Prawa Ludu i czek wysłaliśmy. — Stepurak G. Cucyłów. Żądany Numer wysłaliśmy. — Perdak K. Kłaj. Prawo Ludu od 1 Numera wysłaliśmy. — Adamus J. Prawo Ludu wysłaliśmy pod adresem Piekło. Żywiec. Reklamacyę otrzymaliśmy. 2 bm. Numer 1 3 4 7 8 9 wysłaliśmy 2 bm. pod adresem o p. Zwardoń. Numeru 2-5 6 z powodu braku nie możemy wysłać. — Sobarnia P. i Seweryn P. Marya Góry. Od 10 Numeru wysyłamy. — Erhart Unia Górnicza, Chrzanów. Wiadomości dostaliśmy zapóźno, 35 egzemplarzy wysyłamy od Numeru 10. — S. K. Żywiec. Prawo Ludu pod adresem Kawa S. i Kubielas M. Lachowice z dołączeniem czeków wysyłamy. — Oleksy M. Lukawica. Żądane Numera Prawa Ludu od 1 do 9 wysyłamy z dołączeniem czeku, po wszelakie dziełka i latarnie prosimy udać się wprost do administracyi Naprzodu Sławkowska 29. — Janik Woj, Jóraszek J. i Obłutowicz P. Jeleśnia. Żądaną gazetkę od Numeru 10 wysyłamy. — Puchała W. Dębina. Prawo Ludu wysyłamy poste restante. — Mak J. Chocznia Zemła i Wola, Lwów. Prawo Ludu pod wskazanem adresem wysyłamy. — Huczek P. Węgry. wysyłkę wstrzymujemy. — Jakób Ciężki P. Ostr. Gazetkę i czek wysyłamy. — Ścigalski P. w Białej. Prawo Ludu wysyłamy od Numeru 10. — Manigel w Bielsku. 2-go egzemplarza Prawo Ludu od Numeru 10 wysyłamy. — Gnida J. Hruszau. Rachunek za miesiąc luty i czek wysłaliśmy 3 marca. — Koło miejscowe Jaworzno. Wysyłkę Prawa Ludu Adamczykowi F. wstrzymujemy. — Mensik F. Mucharz. Nieotrzymany Numer 9 wysyłamy, zaginięcie nie jest naszą winą. — Świędacz J. Przesyłkę Prawa Ludu na żądanie wstrzymujemy. — Szewczyk J. Jęzor, Filipek P. Michał. Prawo Ludu wysyłamy. — Kajdas J. Wadowice. Numer okazowy i czek wysyłamy. — Sabala Z. Ameryka. Adres tygodnika niemieckiego Bielitzer Volkstimme Bleichplatz 2 Bielitz. — Kaczmarczyk Tad. Hruszów. „Prawo Ludu" wysyłamy regularnie, nieotrzymany Numer 10 wysłaliśmy — Ćwiękała M. Cieszyn. Żądany Numer wysłaliśmy. — Papiernik J. Wadowice. Prawo Mudu wysyłamy regularnie bez jakiejkolwiek bądź przerwy. Nieotrzymane Nr. 9 i 10 wysyłamy. — Partyka M. Ostrawa. Nr. 9 i 10 wysyłamy. — Krupa Wawczenia Oleśna. Prawo Ludu posyłamy z załączeniem czeku. — Błaż M. Borysław. Ostatnie 3 Numera i Nr. 11 wysyłamy. — Baran Józef Jaworzno. Prawo Ludu wysyłamy regularnie nie otrzymany Nr. 10 nie nasza wina. — Kener J. Iwonicz. Prawo Ludu wysyłamy regularnie. Nr. 10 wysyłamy. — Leśniak M. Zakopane. Wstrzymany Nr. 10 wysysyłamy. — Juśkiewicz J. Gwoździec. Żądany Nr. posyłamy z załączeniem czeku. — L. H. Chodaczków. List otrzymałem, kandydat jeszcze nie postawiony

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy K. O. złożyli Huppert 1·— Rożański St. 1·—, Jagła An. 1·—, Gołas — 40, Dura 5 20, Szyluk — 80. Za pośrednictwem tow. Serafina Alberta dolar. 4 50, a mianowicie: tow Serafin Albert 1 dolar; Stanisław Luder 1 dolar; Józef Luder 1 dolar; Józef Walach 1 dolar; Jan Majer 50 ct.=22 50.

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 marca 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·— do 17·30. Pszenica czerwona i żółta od 16 70 do 17 10. Pszenica węgierska od 16·90 do 17·10. Żyto krajowe od 14·— do 14 50, Żyto węgierskie od 15·— do 15·90; Jęczmień na krupy od 14·60 do 15·—; Jęczmień browarny od 15 20 do 16·—; Owies z opłatą akcyzową od 16·70 do 18·30 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 1·.—. do 17·—; Kukurudza od 12·80 do 13 40; Groch od 18·— do 19·—. Fasola od 29·— do 30·—; Wyka od 14 80 do 16·—; Rzepak zimowy od 30·50 do 31 50; Koniczyna nasienna czerwona od 110 — do 140·—; Koniczyna nasienna biała od 70·— do 80·—: Tymotka od 50·— do 65·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 32·— do 40·—; Słoma od 4·— do 5·—; Siano od 4·— do 4 70, Koniczyna pastewna od 6·— do 7·70; Ziemniaki od 5·— do 6·— Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2 60; Masło za garniec, od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·— Wszystko liczono w koronach.

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!

Skład maszyn do szyc'a i Warstat naprawy

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem:

Jana Pojego mechanika specyalisty

w Krak.wie, ulica Starowiślna L. 1. naprzeciw gł. poczty.

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn wszelkiej konstrukcyi.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż cześci składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemow maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane! **Ceny umiarkowane!**

Życzący zechce nadmienić w której gazecie anons wyczytał.



Moje niskie ceny wzbudzą senzacyę!!

Jeden niklowy zegarek kieszonkowy z marką Roskopf patent z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem złr 1·95 tych samych zegarków 3 sztuki złr 5·50 — 6 sztuk 10 złr.

I. CYPRES, Kraków, ul. Floryańska 49.

Bogato ilustr. cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie

Drukarnia Józefa Fischera Kraków, Grodzka 62.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.